

część, tycząca się przede wszystkim Królestwa Polskiego i zaboru rosyjskiego, stanowi w istocie obszerne opracowanie monograficzne, jako że przygotować ją musiano bez wystarczającego wsparcia w monografiach i syntezach częściowych. Synteza wyprzedziła ujęcia monograficzne. Tom IV jest opracowaniem swoiście monograficznym w stopniu o wiele jeszcze większym [...]. Tym większe były trudności, które napotykał jego Autor, a po nim Wydawcy, lecz tym większa jest satysfakcja czytelnika, w którego ręce trafia owoc ich wysiłku [...]. O III tomie pisałem, że »wykazując, jak wiele jest jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia«, zachęca on »do poszerzenia i pogłębienia studiów nad okresem, który dopiero od kilku dziesiątków lat przestaje stanowić białą plamę w historiografii prawniczej«. To samo, lecz z większym naciskiem, trzeba powiedzieć o IV tomie syntezy”.

WYPOWIEDŹ STANISŁAWA PŁAZY

1. Tytuł całej syntezy można by chyba uprościć. Czy nie wystarczyłoby dać po prostu *Historia prawa w Polsce*? Termin „prawo” obejmuje bowiem wszystkie dziedziny prawa, w tym również prawo państwowe, ustrojowe. Omawiane zaś dzieło nie zajmuje się historią państwa — w rozumieniu jego dziejów politycznych, gospodarczych i innych — jako równoległym procesem do prawa szeroko pojętego. Wspomniane zagadnienia uwzględniane są tylko po to, by wyjaśnić zmiany zachodzące w prawie. Wprawdzie taki tytuł syntezy, jaki jest obecnie, ma wzory graniczne, ale nie musimy wszystkiego importować.

2. Dzieło oparte zostało na literaturze przedmiotu oraz na własnych badaniach autorów. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność spowodowała, że występuje w nim różny stopień szczegółowości i różnorodność ujęć. Nie są one wszakże posunięte zbyt daleko, tak że powstała mimo wszystko pewna zwarta całość. Zasługa w tym oczywiście przede wszystkim Redakcji. Powinna ona była jednak ingerować w jeszcze większym stopniu, ale wiodocześnie nie chciała zbytnio krępować autorów.

3. Autorzy sięgali niejednokrotnie wprost do źródeł. Nie stanowiłoby to dla nich zatem większego problemu, gdyby źródła w ogóle zestawili i omówili w szerszym niż to jest w syntezie zakresie. Ułatwiałoby to, zwłaszcza młodszym badaczom, podejmowanie badań szczegółowszych. Synteza bowiem i taką funkcję powinna spełniać: zachęcać i ułatwiać dalsze, pogłębione badania.

4. Historykom prawa spory kłopot konstrukcyjny sprawiają doktryny i to zarówno w badaniach, jak i nauczaniu. Niewątpliwie źródłem jest tu wyraźne wyodrębnienie historii doktryn politycznych i prawnych jako osobnej dyscypliny naukowej. Historia prawa, obejmująca poszczególne jego dziedziny, nie może jednak pomijać doktryn z zakresu tych dziedzin. Pełne bowiem historycznoprawne opracowanie jakiejś instytucji prawnej lub ich zespołu, działu czy dziedziny prawa powinno objąć trzy płaszczyzny: 1) doktrynę, 2) regulację prawną i 3) funkcjonowanie w praktyce badanego zespołu norm. Jaskrawo to widać na przykładzie prawa karnego materialnego: nie sposób należycie zrozumieć sensu zasad kodeksu karnego (skąd się wzięły i jaki jest ich cel) oraz ich ewolucji bez uprzedniego zapoznania się (i przedstawienia) doktryn prawa karnego. Nie można również pomijać problematyki związanej z funkcjonowaniem kodeksu karnego w praktyce; dopiero ona bowiem świadczyła o wartości jego rozwiązań teoretycznych; ujawnione zaś braki stanowiły podnetę dla rozwoju doktryny, ta z kolei skłaniała ustawodawcę do zmian w prawie karnym. Takie podejście do historii poszczególnych dziedzin prawa w syntezie jest niewątpliwie bardzo trudne, zważywszy niedostateczność opracowań monograficznych z tego zakresu, zwłaszcza na temat funkcjonowania w praktyce norm prawnych. Niemniej taki model badań historycznoprawnych poszczególnych dziedzin prawa można chyba stawiać sobie za cel. Historykom doktryn należałoby zostawić tylko doktryny polityczne oraz ogólnoprawne, jak dotyczące teorii państwa, prawa, normy itp.

5. Kompozycja każdej syntezy jest sprawą bardzo trudną, zwłaszcza gdy chodzi o tak skomplikowany okres, jak czasy zaborów i obowiązujące wtedy prawo na ziemiach polskich. W grę wchodziły różne kryteria konstruowania syntezy: chronologiczne, terytorialne i rzeczowe. Pierwsze kryterium spowodowało ujęcie czasów zaborów w dwóch tomach, przy czym cezurą było uwłaszczenie chłopów, które kończyło epokę feudalną, a rozpoczynało kapitalistyczną. U podstaw tej cezury leżały przesłanki natury metodologicznej, materializmu historycznego; sprawa była więc z góry przesądzona, mimo iż pociągało to za sobą spore niedogodności, nie tylko zresztą o charakterze redakcyjnym, ale także merytorycznym.

Pozostały zatem dwa kryteria (terytorialne i rzeczowe), którymi można było operować w obrębie tomów. Zastosowanie pierwszego, za którym poszli twórcy syntezy, dało jej strukturę pionową, tj. ujęcie zagadnień zaborami. Ma to swoje dobre i złe strony: daje zwartość ujęcia ustroju i prawa sądowego w poszczególnych zaborach, co jest istotne wobec różnego ich rozwoju w państwach zaborczych; ujemna natomiast strona polega na niemożności porównawczego przedstawiania tych dziedzin. Temu wszakże łatwo można było zapobiec dając na końcu każdego tomu syntetyczny rozdział porównawczy, który wydobywałby różnice i podobieństwa w prawie, co jest tym ważniejsze, że obowiązywało ono podzielony na-

ród na podzielonym terytorium, a więc podkreślałby tym samym ich związek etniczno-terytorialny. Poza tym aspektem rozdziały te miałyby jeszcze walor naukowy i dydaktyczny. Ujęcie rzeczowe (poziome), chociażby tylko w rozdziale podsumowującym, pozwoliłoby na wychwycenie tendencji rozwojowych w poszczególnych dziedzinach prawa niejako na wyższym szczeblu, prawie europejskim. Tu w szczególności można by uwzględnić doktryny prawne, które były wszak ponadzaborowe. Pominięcie zaś szczegółów pozwoliłoby niejako na modelowe ujęcie poszczególnych dziedzin czy działów prawa. Jednocześnie ta syntetyczność ujęcia wyższego rzędu bardzo ułatwiałaby wykorzystanie omawianych tomów w celach dydaktycznych, co byłoby tym bardziej pożądane w sytuacji, kiedy dla okresu zaborów wciąż nie mamy nadmiaru dobrych podręczników historii prawa.

6. Każda synteza nasuwa czytelnikom różnego rodzaju uwagi; podobnie i obecna. Nie mogą one wszakże przesłonić jednego ważnego faktu: omawiane tomy kończą wielką, pięciotomową historię prawa w Polsce. Niewiele jest dziedzin nauki, które mogą się poszczycić taką syntezą. Ukazanie się zatem takiej historii prawa stanowi doniosłe wydarzenie nie tylko dla środowiska historycznoprawnego, ale także dla całej polskiej humanistyki. Dlatego Autorom i Redaktorom tej syntezy należą się za ich ogromny trud wyrazy najwyższego uznania i serdecznej podzięk.

WYPOWIEDŹ WŁADYSŁAWA ROSTOCKIEGO

Autorzy III i IV tomu *Historii państwa i prawa Polski* stanęli przed o wiele trudniejszym zadaniem niż kiedyś autorzy I i II tomu. Ci ostatni dysponowali bowiem w momencie pisania pracy dwoma dojrzałymi, syntetycznymi dziełami: S. Ku tr z e b y, *Historią ustroju Polski, Koroną*, wyd. VII, Warszawa 1949, oraz J. R a f a c z a, *Dawnym prawem sądowym polskim*, Warszawa 1936. Nowością było wówczas zastosowanie metody marksistowskiej; wykorzystano też dorobek naukowy lat 1945 - 1956. Autorzy III i IV tomu nie mieli do dyspozycji podobnych syntez. Nie można bowiem za takie uważać dzieła S. Ku tr z e b y, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. III - IV, *Po rozbiorach* (cz. I i II), wyd. 2, Lwów 1920, czy pracy B. W i n i a r s k i e g o, *Ustrój polityczny ziem polskich XIX wieku*, Poznań 1923. Oba te dzieła napisane były niegdyś pośpiesznie, gdyż szybkie ich wydanie podyktowane było palącymi potrzebami narodowymi; stanowiły one pierwsze próby zarysowania historii ustroju Polski w XIX w. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z prawem sądowym, gdyż

ród na podzielonym terytorium, a więc podkreślałby tym samym ich związek etniczno-terytorialny. Poza tym aspektem rozdziłały te miałyby jeszcze walor naukowy i dydaktyczny. Ujęcie rzeczowe (poziome), chociażby tylko w rozdziale podsumowującym, pozwoliłoby na wychwycenie tendencji rozwojowych w poszczególnych dziedzinach prawa niejako na wyższym szczeblu, prawie europejskim. Tu w szczególności można by uwzględnić doktryny prawne, które były wszak ponadzaborowe. Pominięcie zaś szczegółów pozwoliłoby niejako na modelowe ujęcie poszczególnych dziedzin czy działów prawa. Jednocześnie ta syntetyczność ujęcia wyższego rzędu bardzo ułatwiałaby wykorzystanie omawianych tomów w celach dydaktycznych, co byłoby tym bardziej pożądane w sytuacji, kiedy dla okresu zaborów wciąż nie mamy nadmiaru dobrych podręczników historii prawa.

6. Każda synteza nasuwa czytelnikom różnego rodzaju uwagi; podobnie i obecna. Nie mogą one wszakże przesłonić jednego ważnego faktu: omawiane tomy kończą wielką, pięciotomową historię prawa w Polsce. Niewiele jest dziedzin nauki, które mogą się poszczycić taką syntezą. Ukazanie się zatem takiej historii prawa stanowi doniosłe wydarzenie nie tylko dla środowiska historycznoprawnego, ale także dla całej polskiej humanistyki. Dlatego Autorom i Redaktorom tej syntezy należą się za ich ogromny trud wyrazy najwyższego uznania i serdecznej podzięk.

WYPOWIEDŹ WŁADYSŁAWA ROSTOCKIEGO

Autorzy III i IV tomu *Historii państwa i prawa Polski* stanęli przed o wiele trudniejszym zadaniem niż kiedyś autorzy I i II tomu. Ci ostatni dysponowali bowiem w momencie pisania pracy dwoma dojrzałymi, syntetycznymi dziełami: S. K u t r z e b y, *Historią ustroju Polski, Koroną*, wyd. VII, Warszawa 1949, oraz J. R a f a c z a, *Dawnym prawem sądowym polskim*, Warszawa 1936. Nowością było wówczas zastosowanie metody marksistowskiej; wykorzystano też dorobek naukowy lat 1945 - 1956. Autorzy III i IV tomu nie mieli do dyspozycji podobnych syntez. Nie można bowiem za takie uważać dzieła S. K u t r z e b y, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. III - IV, *Po rozbiorach* (cz. I i II), wyd. 2, Lwów 1920, czy pracy B. W i n i a r s k i e g o, *Ustrój polityczny ziem polskich XIX wieku*, Poznań 1923. Oba te dzieła napisane były niegdyś pośpiesznie, gdyż szybkie ich wydanie podyktowane było palącymi potrzebami narodowymi; stanowiły one pierwsze próby zarysowania historii ustroju Polski w XIX w. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z prawem sądowym, gdyż

brak było odpowiednich, syntetycznych opracowań dla ziem polskich XIX w. Autorzy musieli zatem włożyć dużo własnej pracy. Musieli też wykorzystać znaczną literaturę naukową poświęconą historii ustroju i prawa sądowego, która narosła do 1981 r.

Tom I *Historii państwa i prawa Polski* obejmuje na początku historię historiografii. Wobec tego, że III tom ukazał się w końcu 1981 r., a rozpowszechniony został w 1982 r., byłoby chyba pożądane poprzedzenie go uzupełnieniem dotyczącym rozwoju badań nad XIX w. w latach 1957 - - 1981. To samo można powiedzieć o tomie IV wydanym w 1982 r. Dla niektórych okresów, jak np. dla Księstwa Warszawskiego, pojawiło się sporo publikacji naukowych w ciągu tych 25 lat. Przedmowy do tomów III i IV oraz informacje bibliograficzne, poprzedzające poszczególne rozdziały dzieła, nie mogą zastąpić wstępu charakteryzującego rozwój historiografii.

Nie uważam za celowe wydzielenie w osobny rozdział materiału dotyczącego powstań w latach 1830/31 i 1863/64. Taka konstrukcja rozbija wykład o ustroju Królestwa Polskiego. Ustrój powstania listopadowego był w dużej mierze ustrojem Królestwa Polskiego z lat 1815 - 1830, z pewnymi zmianami w organizacji i kompetencjach władz naczelnych (sejm — rząd — wódz naczelny). Ustrój administracji terytorialnej był niemal taki sam, jak przed 29 XI 1830 r. Zatem ustrój powstańczych władz, chociaż istniał w okresie krótkiej niepodległości, pozostawał w ścisłym związku z ustrojem Królestwa Polskiego w latach 1815 - 1830. Natomiast powstanie styczniowe miało nowy ustrój, ustrój państwa podziemnego, inny niż ustrój powstania listopadowego, inny niż ustrój Królestwa istniejący przed wybuchem powstania w dniu 22 I 1863 i inny niż ustrój Królestwa w czasie trwania walki o wolność. Można wyobrazić sobie bardzo pożyteczne studium porównawcze poświęcone powstaniom, o których mowa, i włączyć doń również insurekcję kościuszkowską oraz powstanie w 1806 r. w zaborze pruskim, uważam jednak, że w syntezie tu omawianej wydzielenie materiału dotyczącego powstań nie jest dobre.

Przedstawię teraz kilka uwag szczegółowych o rozdziale trzecim tomu III. Wśród rozważań o źródłach powstania prawa i poznania prawa (s. 225 i nn.) brak niemal uwag — w przeciwieństwie do rozdziału o Księstwie Warszawskim — o źródłach rękopiśmiennych w archiwach polskich. Ważne byłoby też stwierdzenie negatywne: jakich źródeł nie mamy. Na przykład niemal zupełnie brak akt sądowych aż do czasów rusyfikacji sądownictwa (do 1876 r.). Były one skupione w początku XX w. w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Zniszczyli je hitlerowcy zaraz po powstaniu warszawskim w 1944 r. Zachowały się tylko akta Trybunału Cywilnego Kaliskiego, które nie znajdowały się w AGAD (zob. A. Stebelski, *Akta instytucji wymiaru sprawiedliwości*, w: *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. I, *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 279).

Istotne wydaje się wyróżnienie pewnej cezury dla czasów przejściowych w latach 1813 - 1815. Jest nią rok 1814.. Równolegle bowiem z władzami okupacyjnymi rosyjskimi, które zajmowały Księstwo Warszawskie, istniało przy boku Napoleona wyprowadzone w maju 1813 r. za granicę wojsko polskie, z Józefem Poniatowskim na czele, wyposażonym na mocy dekretu z 18 I 1813 r. w część uprawnień królewskich w zakresie wojskowości. Był to szczytek aparatu państwowego Księstwa Warszawskiego, istniejący do kwietnia 1814 r., tzn. do momentu, gdy po abdykacji Napoleona korpus polski we Francji zaczął podlegać rozkazom Aleksandra I.

W rozdziale III Autor wykorzystał badania H. Izdebskiego nad zagadnieniem kolegalności władz centralnych. Nie zaznaczył natomiast, jak sprzecznie z zasadą kolegalności, wyrażoną w konstytucji z 1815 r., przedstawiał się ustrój władz administracji terytorialnej. Stanowiska prezesa komisji wojewódzkiej oraz prezydentów i burmistrzów były znacznie silniejsze, niż wynikałoby to z zasad kolegalności. Prezesi komisji wojewódzkiej, komisarze obwodowi, prezydenci i burmistrzowie byli właściwymi kierownikami administracji terenowej, decydując jednoosobowo o najważniejszych sprawach. Nie zgadzam się z opisem stanowiska komisarza obwodowego. „Komisarze obwodowi — stwierdzono na s. 356 tomu III — byli wykonawcami poleceń i rozkazów komisji wojewódzkiej, bez jej upoważnienia nie mogli niczego przedsięwziąć ani wymagać”. Otóż w praktyce było zupełnie inaczej. Rola komisarza, jego samodzielność — przy równocześnie małej kontroli służbowej — były duże. Oprócz wymienionych w tomie III funkcji politycznych na uwagę zasługują także inne, a więc współdziałanie z władzami wojskowymi przy poborze rekruta, rozkład podatków i ściąganie ich, zaopatrywanie wojska. Kierownictwo jednostkowe komisarza obwodowego posiadało tak duże znaczenie w funkcjonowaniu administracji terenowej, że — być może — słuszność mieli ci, którzy uważali go za najważniejszą władzę tej administracji. Z okresu powstania listopadowego na uwagę zasługują projekty zniesienia komisji wojewódzkich i pozostawienia z władz administracji terenowej tylko komisarzy obwodowych i wójtów (zob. W. R o s t o c k i, *Postawa polityczna komisarzy obwodowych w 1830 - 1831*, w: *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*, pod red. W. K u l i, t. III, Warszawa 1968). Jeśli zdamy sobie sprawę z tak silnej pozycji komisarza, kierującego w rzeczywistości sprawami obwodu, to zmiana nazwy w 1842 r. na naczelnika powiatu, dokonana zresztą w ramach zmian mających na celu rusyfikację nazw administracji terenowej, będzie odebrana inaczej przez czytelnika *Historii*, niż to dzieje się obecnie. Nie jest też dobrze przedstawiony skład biura komisarza obwodu. Nie zaznaczono tu dużej roli adiunkta dozorcę miast, który zastępował komisarza i posiadał często wyższe od niego kwalifikacje. Na stronie 428 błędnie pisze się o „komisjach obwodowych”. Takich nie było. Na stronie 356 używa się błędnie nazwy „adiunkci dozorców miast” zamiast „adiunkci dozorcę miast”.

Powstanie listopadowe — w przeciwieństwie do styczniowego — przedstawione zostało zbyt skrótowo. Natomiast omówienie powstania styczniowego uważam za zbyt szczegółowe. Jeśli czytelnik nie znał dobrze — przed lekturą omawianego dzieła — przebiegu zmian ustrojowych i politycznych w 1830 - 1831 r., to trudno będzie mu nieraz uchwycić istotne kwestie. Na przykład zbyt lakonicznie poruszone jest zagadnienie stanowiska prawnego ministrów, którzy nie wchodzili do Rządu Narodowego, i stanowiska prawnego członków tego Rządu (oddzielenie władzy rządowej od wykonawczej w uchwale Sejmu z 29 I 1831 r.). Podobnie niejasno przedstawia się sprawa odwrotna: mianowanie ministrów członkami Rządu (uchwała Sejmu z 17 VIII 1831).

Autor rozdziału o Królestwie Polskim omawia w kilku zdaniach postawy różnych grup społecznych i ugrupowań politycznych wobec powstania listopadowego. Szkoda, że nie poświęcono tu większej uwagi korpusowi urzędniczemu i rodzącej się burżuazji. Można było wykorzystać wyniki badań, dotyczących tych zagadnień (zob. A. Moraczewski, *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego*, W. Rostocki, *Administracja lokalna w Królestwie Polskim wobec powstania listopadowego*, w: *Powstanie listopadowe 1830 - 1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1980; tu też warte uwzględnienia dane o organizacji Gwardii Narodowej — W. Rostocki, *Gwardia Narodowa — 1831 r.*, *Studia i materiały do historii wojskowości*, IX, 2, Warszawa 1963; W. Rostocki, *Postawa polityczna komisarzy obwodowych w 1830 - 1831 r.*, w: *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*, pod red. W. Kułi, t. III, Warszawa 1968).

Dzięki pracy F. Ramotowskiej (*U źródeł tak zwanych reform Wielopolskiego*, w: *Wiek XIX*, Warszawa 1967), którą Autor rozdziału o Królestwie Polskim cytuje w bibliografii (s. 209), nieco inaczej przedstawia się rola Wielopolskiego, niż to przyjmowano w podręcznikach, włącznie z omawianym tu tomem III. Wkład bowiem wyższych urzędników w ułożenie projektów reform i w postawienie kandydatury Wielopolskiego jako przyszłego realizatora tych reform był tak duży, iż dla ścisłości należy mówić o „tak zwanych” reformach Wielopolskiego.

WYPOWIEDŹ WŁADYSŁAWA SOBOCIŃSKIEGO

I

Obydwa okazałe tomy są dużym osiągnięciem pracy badawczej nad „systemem” polskiej historii państwowoprawnej od rozbiorów państwa do jego odrodzenia. Dzieło to poprzedziły długie prace przygotowawcze z ze-

Powstanie listopadowe — w przeciwieństwie do styczniowego — przedstawione zostało zbyt skrótowo. Natomiast omówienie powstania styczniowego uważam za zbyt szczegółowe. Jeśli czytelnik nie znał dobrze — przed lekturą omawianego dzieła — przebiegu zmian ustrojowych i politycznych w 1830 - 1831 r., to trudno będzie mu nieraz uchwycić istotne kwestie. Na przykład zbyt lakonicznie poruszone jest zagadnienie stanowiska prawnego ministrów, którzy nie wchodzili do Rządu Narodowego, i stanowiska prawnego członków tego Rządu (oddzielenie władzy rządowej od wykonawczej w uchwale Sejmu z 29 I 1831 r.). Podobnie niejasno przedstawia się sprawa odwrotna: mianowanie ministrów członkami Rządu (uchwała Sejmu z 17 VIII 1831).

Autor rozdziału o Królestwie Polskim omawia w kilku zdaniach postawy różnych grup społecznych i ugrupowań politycznych wobec powstania listopadowego. Szkoda, że nie poświęcono tu większej uwagi korpusowi urzędniczemu i rodzącej się burżuazji. Można było wykorzystać wyniki badań, dotyczących tych zagadnień (zob. A. Moraczewski, *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego*, W. Rostocki, *Administracja lokalna w Królestwie Polskim wobec powstania listopadowego*, w: *Powstanie listopadowe 1830 - 1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1980; tu też warte uwzględnienia dane o organizacji Gwardii Narodowej — W. Rostocki, *Gwardia Narodowa — 1831 r.*, *Studia i materiały do historii wojskowości*, IX, 2, Warszawa 1963; W. Rostocki, *Postawa polityczna komisarzy obwodowych w 1830 - 1831 r.*, w: *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*, pod red. W. Kułi, t. III, Warszawa 1968).

Dzięki pracy F. Ramotowskiej (*U źródeł tak zwanych reform Wielopolskiego*, w: *Wiek XIX*, Warszawa 1967), którą Autor rozdziału o Królestwie Polskim cytuje w bibliografii (s. 209), nieco inaczej przedstawia się rola Wielopolskiego, niż to przyjmowano w podręcznikach, włącznie z omawianym tu tomem III. Wkład bowiem wyższych urzędników w ułożenie projektów reform i w postawienie kandydatury Wielopolskiego jako przyszłego realizatora tych reform był tak duży, iż dla ścisłości należy mówić o „tak zwanych” reformach Wielopolskiego.

WYPOWIEDŹ WŁADYSŁAWA SOBOCIŃSKIEGO

I

Obydwa okazałe tomy są dużym osiągnięciem pracy badawczej nad „systemem” polskiej historii państwowoprawnej od rozbiorów państwa do jego odrodzenia. Dzieło to poprzedziły długie prace przygotowawcze z ze-

braniami o różnym charakterze. Referaty robocze, tezy wstępne, konspekty i fragmenty opracowań w pełnych tekstach z wypowiedziami o nich udostępniano zwykle uczestnikom zebrań w maszynopisach lub powielane. Ale wiadomo: *verba volant, scripta manent*. *Scripta* (raczej: *impressa, edita*) — to te dwa tomy, bogate w treść, która ma znaczenie przełomowe w badaniach nad historią państwowoprawną Polski tego okresu blisko stu pięćdziesięcioletniego. Uleciały w niepamięć wspomniane prace przygotowawcze, choćby przebieg ich utrwalono w protokołach; zapoznawali się z nimi tylko dawniejsi współpracownicy i uczestnicy zebrań o składzie zmiennym¹.

Tym przygotowywanym pracom i wypowiedziom z nimi związanym należały się wzmianki w przedmowach do obu tomów. W tomie IV było z tym łatwiej jako z dziełem jednego autora, którego wkład pracy ocenia się wysoko, nie zapominając o współuczestnictwie innych historyków, jednak dopiero od 1968 r., chociaż podano ogólnie jakoby K. Grzybowski podjął pracę nad tym tomem już w 1953 r. W tomie III poprzestano na lakonicznej wzmiance o podjęciu prac nad nim od tegoż 1953 r.; szczególnie, a bardzo pochlebnie oceniono moją rolę przy powstaniu dzieła. Nie zamierzam tu opisywać przebiegu prac od ich początku². Czuję się jednak zobowiązany względem zapomnianych uczestników, aby oświetlić szkiecowo ich udział we wcześniejszej fazie prac nad tym dziełem, a objaśnienia te należą się także wszystkim osobom, które z niego korzystają.

II

Biorąc rzecz ściśle, w 1953 r. zaczęto pracę nad tomem II podręcznika zarysu historii państwa i prawa Polski, który miał objąć okres od roz-

¹ W zebraniach i dyskusjach uczestniczyły niekiedy osoby nie biorące udziału w opracowaniu *Historii państwa i prawa Polski*, jak m. in. Adam Vetulani, Seweryn Wysłouch, Stefan Kieniewicz, Tadeusz Mencil.

² W przyszłości byłby to — jak sądzę — wdzięczny temat do rozprawy naukowej (może habilitacyjnej?), poświęconej pracom nad podstawowymi problemami historii państwa i prawa Polski od rozbiorów do 1918 r. Prace te były ważnym etapem w rozwoju polskiej myśli historycznoprawnej, etapem ciągnącym się niemal od początku lat pięćdziesiątych do obecnej dyskusji; można by przy tym nawiązywać do sylwetek naukowych autorów i redaktorów, a chyba i niektórych przynajmniej dawniejszych uczestników tej pracy. Dokumentacja do niej obejmuje u mnie kilkanaście teczek. Więcej powinno być w aktach pozostałych po Zakładzie Historii Państwa i Prawa Instytutu Nauk Prawnych (potem Instytutu Historii) PAN; u mnie brak na ogół protokołów dyskusji, umów z autorami, częściowych opracowań z krytycznymi uwagami, nie tylko do okresu od 1862 r., ale i wcześniejszych, które oddałem Zakładowi w latach 1963-65. Poglądy na konstrukcję i treść pracy kształtowały się powoli, a występowały liczne, czasem nagłe i krańcowe zmiany, zwłaszcza w koncepcjach K. Grzybowskiego. Częściowe opracowania oscylowały między ujęciem zarysowo-podręcznikowym, a obszernym „systemowym”, czasem jakby monograficznym.

biorów do powstania Polski Ludowej w 1944 r.³ Umowy zawierano z ponad 20 autorami tomu, redakcję jego całości zaś objąłem wspólnie z K. Grzybowskim. W toku zebrań roboczych, których część odbywała się w moim mieszkaniu w Krakowie, ustalono, wbrew mojej opinii, że wraz z K. Grzybowskim będziemy już nie redaktorami, lecz dwoma współautorami tomu II, a pozostali uczestnicy tej pracy mieli nam dostarczać nie gotowe jej fragmenty, lecz materiały do wykorzystania. Podział pracy między mną a K. Grzybowskim nie był rozgraniczony formalnie, lecz w praktyce kształtował się istotnie tak, że ja miałem do opracowania część pierwszą (bez ścisłej granicy), K. Grzybowski zaś resztę — przy czym okres od odrodzenia państwowego Polski odpadł po pewnym czasie do osobnego tomu, którym też zajęto się niezależnie od naszej pracy nad tomem II. Za to jeszcze w drugiej połowie 1955 r. zwracano się do mnie (i do innych historyków) o uwagi nad rozdz. VII tomu I, gdzie miało się znaleźć opracowanie, przynajmniej kwestii terytorialno-ustrojowych, ziem polskich pod zaborami (do 1806 r.); koncepcję tę później zarzucono, zgodnie m. in. z moją opinią. W latach 1954 - 1955 autorzy rozdziałów nadsyłali ich teksty „materiałowe”, z których po jednym egzemplarzu dostawało się mnie lub K. Grzybowskiemu. Autorom rozdziałów przysyłałem uwagi z prośbą o uzupełnienia lub objaśnienia różnych kwestii. Doszły do mnie „materiały” od 9 autorów do okresu 1795 - 1862, tylko autor rozdziału o Księstwie Warszawskim nie dostarczył pełnej jego wersji, wobec czego musiałem się sam podjąć napisania tego rozdziału.

W końcu 1955 i na początku 1956 r. przedłożyliśmy jako współautorzy obszerne opracowania początkowych rozdziałów, każdy swej części tomu (ciągle jeszcze II): ja — okresu 1795 - 1806 w 3 zaborach, K. Grzybowski — zaboru austriackiego w latach 1848 - 1918. Mój rozdział napisałem samodzielnie na podstawie źródeł i literatury, w drobnym tylko stopniu wykorzystując „materiały”, które zwłaszcza do tego okresu okazały się niezupełne lub zbyt ogólnikowe. Dyskusja nad powielaną makieta odbyła się w lokalu PAN w Krakowie w dniach 22 i 23 VI 1956 r.⁴

Tymczasem w 1957 r. opublikowano przedrozbiorową *Historię państwa i prawa Polski*, już nie w jednym tomie, ale jako tomy I i II całości. W związku z tym obaj z K. Grzybowskim przechodziliśmy, bez formalnych umów, do oddzielnych prac nad tomami III i IV, każdy według własnych koncepcji; do ich skryształizowania przyczyniały się m. in. trzy dyskusje robocze, które odbyły się w Warszawie w styczniu i lutym 1961 r.

³ Wstępne rozmowy robocze nad tym tomem sięgały, o ile pamiętam, 1952 r.; nie odnalazłem jednak do nich u mnie żadnej dokumentacji.

⁴ Zachował się u mnie tylko egzemplarz makiety z moim rozdziałem pt. „Rządy zaborców i walka narodowowyzwoleńcza 1795 - 1806” oraz dotyczące go notatki (ołówkowe) do 13 głosów w dyskusji, też uwagi nadsyłane na piśmie. Z makiety K. Grzybowskiego odnalazłem na razie tylko spis dokładny treści; że była napisana, powielana i poddana dyskusji — wynika z pisma Zakładu z 5 VI 1956 r.

K. Grzybowski przystąpił do pracy nad tomem IV, teraz jako jedyny jego autor; według protokołu z 24 II tego roku ukończenie tomu IV w pierwszej redakcji było przewidziane na wiosnę 1962 r., kiedy miała się odbyć nad nią dyskusja w skali ogólnokrajowej (doszło do tego dopiero w 1968 r.)⁵. Pracę nad tomem III prowadziłem dalej jako zbiorową, przy czym w miejsce większości dawnych współautorów, którzy dostarczyli „materiały” w latach 1954-55, wchodzili nowi (z dawnych pozostali, oprócz mnie, W. Bartel, K. Orzechowski i — początkowo — W. Rostocki). Do współautorów zwracałem się jeszcze w ciągu 1962 r. z dalszymi wskazówkami, udostępniałem im też makietę mojego rozdziału z 1956 r.⁶ Sam podejmowałem się opracowania „dzielnicy centralnej”, poczynając od Księstwa Warszawskiego (albo też całego zaboru rosyjskiego do 1863 r.); do tego zakresu dałem już w 1954 r. rozdział o ustroju Królestwa Polskiego 1815-1830 (115 stron, z czego 37 o myśli politycznej i prawnej). Rozdział o Księstwie Warszawskim (ok. 200 stron) był dyskutowany na zebraniach w Instytucie Historii PAN w maju i listopadzie 1962 r.⁷ Od początku 1963 r. rola moja w opracowaniu tomu III miała się ograniczyć już tylko do współautorstwa, bez funkcji redakcyjnych. W 1967 r. dostarczyłem do Instytutu Historii PAN „referat materiałowy” do tomu III, obejmujący prawo cywilne, wraz z prawem handlowym i procedurą Królestwa Polskiego z lat 1815-1863 (i ustrój sądów — 1831-1863), o łącznej objętości 208 stron maszynopisu.

Jestem wdzięczny za słowa uznania skierowane do mnie w przedmowie tomu III, że i po 1968 r. służyłem „radą i pomocą” zespołowi autorowskiemu (dodam, że czyniłem to czasem nawet w listach prywatnych do niektórych autorów). Należała się przecież wzmianka i o autorach (9 osób oprócz mnie) „materiałów” dostarczanych w czasie mojego kierownictwa pracą nad tym okresem — i to niezależnie od tego, czy i w jakim stopniu były wykorzystywane przez nowych autorów od początku lat sześćdzie-

⁵ Nie orientuję się, w jakim zakresie były napisane materiały do okresu po 1864 r., gdyż otrzymywał je za pośrednictwem Zakładu K. Grzybowski. Znałem tylko rozdział J. Strumińskiego pt. „Państwo i prawo okresu powstania styczniowego (1862-1864)”, do którego uwagi krytyczne, z postulatami uzupełnień, napisał — oprócz mnie — W. Rostocki. O rozdziały do zaborów pruskiego i austriackiego (w latach 1949-1918) zwracano się do kilku osób: m. in. do F. Ryszki i J. Baszkiewicza; pamiętam o ich udziale w dyskusjach, zachował się u mnie też referat z końca 1955 r. pt. „W związku z I rozdziałem części II (1848-1864-1918)” podpisany: J. Bardach, J. Baszkiewicz.

⁶ Między innymi posyłałem ją do Krakowa S. Grodzkiemu (wraz z obzerniejszą wersją maszynopisową, gdzie były po raz pierwszy dokładniejsze dane o ustroju Galicji Zachodniej), który jednak nie skorzystał z moich inspiracji, jak wynika z uwag wstępnych do jego *Historii ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772-1848*.

⁷ Zob. W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 11 i n.

siątych⁸. Cały zakres obecnego tomu III obejmowały już dawniejsze „materiały” w 11 fragmentach, licząc z opracowaniami: moim i J. Strumińskiego. Były to opracowania nierówne tak co do rozmiarów, jak i charakteru. Typowo zarysowo-podręcznikowe były rozdziały T. Cieślaka (o zaborze pruskim 1772 - 1848) i K. Koranyi'ego (prawo karne zaborów pruskiego i austriackiego). Najobszerniejszy był rozdział W. Bartla o Rzeczypospolitej Krakowskiej (139 stron), potem mój, wyżej wspomniany, o Królestwie Polskim w latach 1815 - 1830. Autorami rozdziału o zaborze austriackim 1772 - 1848 (stron 77) byli: L. Pauli i K. Grzybowski. Stosunkowo dokładne były rozdziały o prawie cywilnym zaborów: pruskiego (Z. Radwański) i austriackiego (L. Pauli). Rozdział pt. „Zagadnienia państwa i prawa powstania listopadowego” (stron 30) napisał dobry znawca okresu — W. Rostocki. Jestem zażenowany tym, że zakryłem sobą udział w pracach poprzedzających obecny tom III moich współpracowników.

Należało też, moim zdaniem, wspomnieć w przedmowie do tomu III o zebraniach z czerwca 1956 r. i wymienić nazwiska uczestników dyskusji (znamienny był wtedy głos prof. dr. S. Wysłoucha, m. in. o roli elementu polskiego na ziemiach „zabranych” po rozbiorach). Jeżeli to można by jeszcze sobie darować z punktu widzenia prac koordynacyjnych nad obecnym kształtem tomu III, nie da się wytłumaczyć, dlaczego brak w przedmowie wzmianki o dyskusji nad makietą zaborów pruskiego i austriackiego z 25 V 1971. Z dyskusji tej zachował się, oprócz protokołu narady autorów, obszerny zapis magnetofonowy. Złożono wtedy i obszerne referaty (B. Leśnodorski, W. Sobociński, T. Mencil) i głosy na piśmie (S. Kieniewicz, H. Izdebski). Wyniki tej dyskusji były już z wszelką pewnością wykorzystane w dalszej pracy nad tomem III. Dzięki niej np. autor rozdziału o zaborze austriackim usunął błędne stwierdzenie, że patent tolerancyjny 1781 r. nie objął unitów. W prawie cywilnym zaboru pruskiego przedstawiono dzięki tej dyskusji ściślejszą problematykę ciężarów realnych oraz ustosunkowano poprawniej do siebie *Nullitätsklage* i *Nichtigkeitsbeschwerde*. Przykłady takie można mnożyć⁹. W każdym razie obecna redakcja tomu III, w partiach odpowiadających makiecie z 1971 r., zawdzięcza dużo tej dyskusji, a wzmianka o niej nie powiększyłaby o wiele rozmiarów tomu.

⁸ Na przykład Z. Stankiewicz w konspekcie rozdziału „Królestwo Polskie 1815 - 1863” (po dyskusji z 1971 r.) podał, że wykorzystał „wcześniejsze konspekty” rozdziałów: mojego o Królestwie Polskim 1815 - 1830 i S. Sreniowskiego, *Królestwo Polskie 1831 - 1862*. Wynika z tego, że nie miał opracowań „materiałowych” tych rozdziałów (mojego bardzo obszernego, zob. wyżej). Nie wspominał zaś wcale nie tylko o opracowaniu, ale nawet o poprzedzającym je konspekcie W. Rostockiego (o dużych zaletach, stron 30) ani o opracowaniu J. Strumińskiego (zob. wyżej, przypis 5).

⁹ Między innymi w materiale dotyczącym prawa cywilnego zaboru austriackiego, oprócz wprowadzenia innych poprawek, po dyskusji z 1971 r. zajęto się treścią kodyfikacji zachodniogalicyskiej 1797 r.

III

Mimo że jestem, w drobnej mierze, współautorem tomu III i przyznaje się mi zasługi w jego opracowaniu, na ostateczny układ tomu i jego obecną treść miałem wpływ tylko pośredni i niewielki. Dlatego ośmielałem się podać tu jeszcze nieco uwag uzupełniających, zastrzegając, że pisanie o zaletach dzieła wymagałoby dużo więcej miejsca. Mogę zwrócić uwagę jedynie na kilka kwestii konkretnych, na ogół drobnych. Co do kwestii konstrukcyjnych zauważę, że łączne, w jednym rozdziale, omówienie obu powstań (1830/31 oraz 1863/64) jest sztuczne, oparte na kryteriach ideologiczno-narodowych, a nie historycznych i ustrojowych; nie ułatwiło to też pracy nad rozdziałem o ustroju Królestwa Polskiego, bo i tak przy poszczególnych instytucjach musiało się przedstawiać najpierw rozwój w Królestwie konstytucyjnym, potem międzypowstaniowym. Łączne omawianie obu powstań doprowadziło natomiast do rozerwania żywej ciągłości rozwoju historycznego. Wypadki i zmiany ustrojowe z lat 1830/31 były kontynuacją stosunków ustrojowopolitycznych sprzed tej daty, a podobnie było z łącznością okresu powstania styczniowego ze stosunkami je poprzedzającymi. Można tu zauważyć, że Organizacja Narodowa nie powstała dopiero na skutek wybuchu powstania 1863 r., lecz tworzyła się i kształtowała już wcześniej, prawie od dwu lat. Charakter ustrojowopolitycznych obu powstań był zupełnie odmienny. Rząd Narodowy w powstaniu 1863/64 był najwyższą władzą Polski (całej), natomiast w powstaniu listopadowym były dalej władze Królestwa Polskiego (z tendencją do rozszerzania zakresu na „ziemie zabrane”) i działały na mocy konstytucji 1815 r., chociaż zmienianej. Bez konsekwencji omówiono powstańcze prawo karne, materialne i procesowe: raz w związku z ogólnym rozwojem tych gałęzi prawa w Królestwie (co do powstania listopadowego, s. 561 i n., 575 i n. — tu też proces według kodeksu wojskowego 1863 r.), a poza tym powstaniem styczniowym (s. 444, 449 i n.). Temat ten, gdy idzie o powstanie styczniowe, zasługiwał na solidniejsze potraktowanie i to przez autorów partii tomu o sądownictwie i prawie karnym, obznajmionych lepiej z problematyką karno-sądową.

Jak przedtem w ocenie makiety z 1971 r. co do dwu zaborów nią objętych, zainteresowało mnie teraz opracowanie prawa cywilnego w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. Odnoszę wrażenie, że nie wykorzystano maszynopisu mojej obszernej pracy o prawie cywilnym Królestwa 1815 - 1863¹⁰. Jest zrozumiałe, że o prawie cywilnym Księstwa Warszawskiego dano tylko nieco więcej niż połowę tego, co w odnoś-

¹⁰ Zob. wyżej s. 108. To jedyne jak dotąd obszerne opracowanie tego tematu mogłoby, jak sądzę, znaleźć się kiedyś w zbiorach Archiwum PAN, które gromadzi m. in. maszynopisy nie drukowanych prac wielu zmarłych autorów, niekoniecznie najwybitniejszych.

nym rozdziale mojej monografii, gdzie brałem pod uwagę przede wszystkim stan prawny w Księstwie i z tego punktu widzenia przedstawiałem główną treść Kodeksu Napoleona i Kodeksu handlowego. W tomie III ujęcie prawa cywilnego ma wybitne zalety, cechuje się mistrzowską precyzją, ale — oprócz kwestii wprowadzenia Kodeksu Napoleona do Księstwa — poprzestaje niemal wyłącznie na prezentowaniu układu i treści Kodeksu w sposób ogólny, jakby chodziło o jego obowiązywanie gdzie bądź, np. we Francji. Tymczasem sam dobór zagadnień z kodyfikacji napoleońskiej powinien być dostosowany do rozwoju prawnego w Polsce. Przykładem mogą być przepisy Kodeksu handlowego o spółce udziałowej (zwanej też u nas prostą) (art. 47 - 50). Mimo bardzo szczupłej regulacji ustawowej wspominałem o tej spółce w mojej monografii Księstwa, podczas gdy w tomie III jest tylko o trzech pozostałych rodzajach spółek handlowych, uregulowanych w Kodeksie handlowym dokładniej. Należało mieć wzgląd na późniejszą dużą rolę właśnie spółek udziałowych w Królestwie Polskim, co dotyczy zresztą w większym stopniu tomu IV. Wykorzystywano możliwość zawierania tych spółek w dowolnej formie i z dowolną treścią; dzięki temu wprowadzano w Królestwie (zwłaszcza w przemyśle cukrowniczym) nie znaną tutęszemu prawu, a rozpowszechnioną na Zachodzie, formę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Pisano o tym sporo (od czasów A. Heylmana, kiedy zarysowały się dopiero początki tego rozwoju). Między innymi Władysław Andrychiewicz, wybitny nasz „cywilista komercyjny”, podziwiał odwagę tych, którzy doradzali zawieranie takich spółek lub je zawierali (*Studia*, Warszawa 1903, s. 255 i n.), gdyż mogli się narazić na potraktowanie ich jak współników jawnych z odpowiedzialnością nieograniczoną. Był to ciekawy przykład uzupełniania ustawodawstwa przez pozasądową (notarialną) praktykę prawną. Wspominając o spółce na udział w prawie prywatnym Księstwa, miałem na myśli ten późniejszy rozwój. Wątku tego nie podjęto ani w tomie III, ani w tomie IV, przedstawiając dalsze dzieje cywilnoprawne Królestwa.

W tomie III uparto się (już w dyskusji nad moim opracowaniem Księstwa Warszawskiego z 1962 r.), że w literaturze o prawie cywilnym Księstwa ważną pozycją są R. H u b e g o, *Uwagi nad systematem kodeksu cywilnego francuskiego* (s. 131); zarzuca się też Hubemu negatywne i konserwatywne stanowisko wobec Kodeksu Napoleona (s. 136). To, że nie wspominałem przy Księstwie Warszawskim o tej pozycji, nie znaczy, abym jej nie znał; Hubem i jego poglądami, także prawnocywilnymi, zajmowałem się wiele (m. in. w Polskim słowniku biograficznym). Prace o Kodeksie Napoleona z czasów jego obowiązywania u nas można traktować nie tylko jako literaturę, lecz wprost jako źródło do poznania praktyki i poglądów prawnych (zgodnie z tym odróżniono dwa rodzaje literatury w tomie V). Jako źródło artykuł Hubego oświecla jego poglądy na Kodeks Napoleona nie z czasów Księstwa Warszawskiego (wte-

dy Hube był małym chłopcem), ale z 1829 r. Czy artykuł ten należy do literatury o Kodeksie Napoleona miarodajnej do dzisiaj, do polskiej literatury historyczno-cywilistycznej opartej na źródłach? W takim razie należałoby wziąć pod uwagę raczej późniejsze, dodatnie oceny kodeksu Napoleona wyrażane przez Hubego, jak w artykule o kodeksie cywilnym włoskim z 1865 r. (*Pisma*, I, s. 284). Jest też znane określenie Kodeksu przez Hubego „jako najważniejsze w Europie rozwinięcia prawa germańsko-romańskiego” (zob. mój artykuł o rozwoju ustawodawstwa cywilnego, Lublin 1965, s. 157). Te jego późniejsze wypowiedzi są bardziej dojrzałe i bliższe spojrzeniu na Kodeks Napoleona z perspektywy historycznonaukowej.

Skrótowość opracowania prawa cywilnego w latach 1815 - 1863 doprowadziła do pominięcia niektórych ważnych kwestii. Wspomina się np. o prawie dziecka nieślubnego do alimentów od ojca, który po zaręczynach wzbraniał się zawrzeć związek małżeński z jego matką (s. 514). Szersze znaczenie miał art. 721 kodeksu karnego z 1847 r., dający także prawo każdemu dziecku nieślubnemu (i jego matce), urodzonemu ze współżycia kawalera z kobietą niezamężną. Oznaczało to poniekąd odstępstwo od zakazu dochodzenia ojcostwa, chociaż wyroku przysądżającego alimenty nie traktowano formalnie jako aktu uznania dziecka. Przy objaśnianiu art. 303 Kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego (s. 506) warto by ustosunkować ten przepis do wspomnianego zakazu (i do art. 762-4 Kodeksu Napoleona).

Opisano prace nad projektem tylko księgi I kodeksu cywilnego 1833 - 1854 (według Tylbora), podczas gdy były opracowane projekty wszystkich czterech ksiąg (oraz krytyka przez Komisję warszawską z jej kontrprojektami), o czym jest dokładnie w moim studium poświęconym temu tematowi.

Trudno zrozumieć pominięcie problemu służebności i ustosunkowania się odnośnych przepisów Kodeksu Napoleona do praw tego typu, ukształtowanych odwiecznie w Polsce. Należało w każdym razie wskazać na ustawę z 1830 r. o służebnościach pastwiska i wrębu, która — zgodnie z Kodeksem Napoleona — nie mogła dotyczyć analogicznych uprawnień chłopskich na gruntach folwarcznych, wbrew pogładowi reprezentowanemu na ogół w nieprawniczej literaturze historycznej. W związku z tym pozostaje twierdzenie w tomie IV (s. 105), jakoby uznanie praw chłopskich do służebności wynikało z art. 45 ustawy hipotecznej 1818 r. Przepis ten wymagał jednak wpisu tych dwóch najważniejszych służebności (pastwiska i wrębu) „w księdze hipotecznej dóbr, którym służą i w księdze służebności należne wielkim majątkom, dla których wprowadzono księgi hipoteczne w ich wzajemnych stosunkach. Pominięto milczeniem możliwość istnienia takich służebności w obrębie jednych dóbr (w stosunku: folwark — grunty chłopskie), gdyż uprawnienia

pastwiskowe i leśne wykonywane przez chłopów „na pańskim” nie były służebnościami według Kodeksu Napoleona (grunty chłopskie były przecież własnością panów, nawet po ukazie 1846 r.). Było na tym tle wiele sporów sądowych, zwłaszcza z miasteczkami, ale sprawę rozwiązało ostatecznie na korzyść chłopów i mieszczan-rolników dopiero uwłaszczenie. Rozumiem, że przy opracowywaniu tomu IV nie musiało się zaglądać do tekstu ustawy hipotecznej; oparto się zapewne na pracy W. Wójcikiewicza. Nie wiem, czy pomyłka była już w tej pracy, czy też powstała wskutek zbyt pobieżnego odczytania. Miałem dużo zastrzeżeń do rozprawy doktorskiej Wójcikiewicza; wypowiedziałem je podczas obrony tej rozprawy (i byłem gotów oddać po spisaniu), co nie przeszkodziło drukowi, chociaż rozprawa — z punktu widzenia historycznoprawnego — na to nie zasługiwała.

Brak miejsca na dokładniejsze uwagi o innych działach prawa i ustroju. Przy omawianiu źródeł w Królestwie na przykład nie ma podstaw do twierdzeń, jakoby do 1861 r. nie opracowano projektu procedury cywilnej (s. 236) lub że projekt procedury karnej opracował sam tylko Komitet warszawski, nie przede wszystkim Komisja R. Hubego (s. 578). Powtarza się „bajeczkę” o zmianie w 1815 r. zasady *neminem captivabimus* na *captivari permittemus* (s. 290), autorstwa (opartego na źródłach) S. Askenazego, który nie potrafił jednak ocenić prawnego aspektu tej kwestii. Przepisy Konstytucji, a potem Statutu 1832 r. o formach tymczasowego aresztu (podobnie jak o sądownictwie) nie zostały zresztą uzgodnione z regulacją szczegółową odziedziczoną po Księstwie Warszawskim. Obydwie procedury kryminalne stosowane w Królestwie (a zwłaszcza austriacka) dopuszczały areszt w toku śledztwa bez żadnych formalności. Brak o tym wzmianki przy omawianiu tych procedur w odnośnych zaborach i w Księstwie oraz w Królestwie (tu — na s. 566 — pisze się o traktowaniu podsądnych w czasie śledztwa w taki sposób, że widocznie praktyka trzymała się procedur, nie Konstytucji — „całe tygodnie” należałoby jednak zmienić na miesiące lub nawet lata).

Ustępy o tychże procedurach w Księstwie Warszawskim, Królestwie Polskim i w obu pozostałych zaborach wypadaloby ze sobą uzgodnić. Według § 2 procedury pruskiej z 1805 r. zasadą było dochodzenie przestępstw z urzędu, z wyjątkami ustanowionymi przez prawo. Tekst u K. Małkowskiego (s. 164) odczytano tu niedokładnie (s. 565), jakoby według tego autora odnośny przepis odróżniał przestępstwa ścigane „na wniosek” pokrzywdzonego „od prywatnoskargowych”. W inkwizycyjnym procesie karnym nie było miejsca na sprawy ścigane w trybie skargowym, czy to publicznym, czy prywatnym, a chodzić mogło tylko o złożenie doniesienia przez pokrzywdzonego i ewentualnie o jego zgodę na wszczęcie śledztwa. Kiedy to było potrzebne — wynikało, gdy chodziło u nas o stan prawny przed kodeksem karnym z 1818 r., z przepisów prawa karnego Landrechtu (według tego prawa i POS z 1793 r. w wy-

padku niektórych drobnych przestępstw, np. zniewag między ludźmi niższego stanu, dochodziło się nawet w drodze procesu cywilnego, bądź co bądź skargowego). Kwestię tę pomija się przy Księstwie Warszawskim i zaborze pruskim (s. 164 i n., 670 i n.), a wypływa ona dopiero w części dotyczącej Królestwa i to tylko według kodeksu karnego z 1847 r. (a jak było według kodeksu karnego 1818 r.?). W każdym razie Małkowski nie miał na myśli dwóch różnych wyjątków od zasady ścigania z urzędu, lecz tylko jeden ich rodzaj, nie naruszający zasady inkwizycyjnej; że przedstawił te wyjątki tylko według kk z 1847 r., to wynika z daty wydania jego książki (1865 r.). Być może, według kk z 1847 r. zaszła tu jakaś zmiana; art. 50 ustawy przechodniej do tego kodeksu dotyczy spraw, które według niego mogą być wytaczane „tylko na żądanie pokrzywdzonego” („na wniosek” jest zapewne modernizacją autora tekstu o procesie karnym w Królestwie). Jak było przedtem, nie dowiemy się z tomu III, chociaż procesem według Ordynacji karnej pruskiej, i obok tego austriackiej, zajęto się tu aż w trzech miejscach.

W ustawie o sądach gminnych nie było mowy o karaniu za zbieranie kłosów „na dworskim ściernisku” (s. 559), lecz na czymkolwiek, też na chłopskim (przez chałupników, komorników itp.). Znam ten zwyczaj również z autopsji przedwojennej.

Był „Dziennik Praw”, periodyk, wychodzący numerami. Tyle, że Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Polskiego (s. 7) nie było w tytule (inaczej np. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”). Błąd taki popełnia się często i nie powinno się go tu utrzymywać. Raczej skrót: DPKW („Xięstwo” oznaczałoby, że to tytuł oryginału). Na s. 65 błędnie *Geheimer Obertribunal*¹¹, na s. 619 poprawnie *Geheimes*. Indeks rzeczowy nie zawiera haseł obcojęzycznych, dano tylko pod „Najwyższy Trybunał” lub „Sąd Najwyższy” w Berlinie. Nazwa *Obertribunal* (bez *Geheimes*) była dopiero od 1853 r., po połączeniu z *Revisions-u. Kassationshof* dla Nadrenii (tak w historii tego Trybunału F. Sonnenschmidta, s. 306 i n.). W t. IV (s. 603) podano, że od 1849 r. był w Berlinie *Oberster Gerichtshof*, z którym połączono także „Najwyższy Trybunał dla prowincji wschodnich” (a w tomie III, s. 621 — jakoby to zrobiono już po reformie 1834 r.) Czyżby od 1853 r. nastąpiła zmiana form ustrojowych i nazwy tego sądu?

Usterki w Indeksie można zauważyć tylko przypadkowo. Na przykład nie mogłem się początkowo doszukać w tomie III Prokuratorii Generalnej. Okazało się, że jest przy Komisji Skarbu, a w Indeksie dano pod „Prokuratura Generalna” (razem z austriacką, i to jakoby w t. IV).

¹¹ Tak samo jest w książce J. Wąsickiego o Prusach Nowowschodnich, s. 194. Nie zawsze pamięta się też o tym, że jednostką podziału terytorialnego (i Generalnego Dyrektorium) Prus były (w liczbie mnogiej) *Departements* (pisownia i wymowa do dzisiaj francuska), np. ibidem, s. 176, przyp. 24, s. 282.

Od siebie dałbym tę instytucję, zgodnie ze źródłami, przy Komisji Sprawiedliwości. Do Indexu osób mam pretensję, że z Franciszka Ksawerego Szaniawskiego zrobiono polityka, gdy z tekstu wynika, że był to od 1808 r. do swej śmierci ksiądz profesor prawa cywilnego — tłumacz Kodeksu Napoleona na język polski¹².

W rozdziale o Galicji przy wyznaniach, zgodnie z sugestią z dyskusji z 1971 r., ustosunkowano ściśle pojęcia: religii, wyznania, obrządku (na s. 735; tylko dłaczego „cerkiew”, a nie wyznanie prawosławne?; to jest inne kryterium, instytucjonalne, nie liturgiczno-dogmatyczne). Nie dotarło to do autora rozdziału o ustroju Królestwa Polskiego (nieobecnego na tej dyskusji?), który pisze o religii rzymskokatolickiej, o wyznaniach unickim i mahometańskim (s. 411 i n.). W prawie małżeńskim z 1836 r. było o trzech religiach, a o wyznaniach tylko prote stanckich (było ich dwa w Królestwie Polskim) oraz „innych”. Posługując się tą ustawową terminologią przy prawie cywilnym (s. 512) należało objaśnić, że nie była ścisła, a częściowo podyktowana względami politycznymi (przeciwstawianie prawosławia i obrządku unickiego katolicyzmowi w obrządku rzymskim). Poprawnie jest w tomie IV (s. 133 i n.), ale na s. 66 jest o wyznaniach: unickim i mojżeszowym.

W tekście o sądownictwie w zaborze austriackim podano, jakoby ciężkie przestępstwa (raczej: wykroczenia) policyjne podlegały sędziom policyjnym powoływanym przez panów wsi (s. 744); ściślej jest o tym dopiero przy procedurze karnej (s. 791). Po macoszemu traktuje się ustrój Galicji Zachodniej (nie tylko sądowy), na przykład brak wzmianki o Sądzie Apelacyjnym w Krakowie.

IV

W tomie IV przedmowa przedstawia dokładnie i jasno tok pracy nad nim (nie licząc zbytniego uproszczenia o dacie rozpoczęcia pracy)¹³. Wymieniono też wszystkich uczestników dyskusji w 1968 r. i recenzentów makiety tomu. Wskazano konkretnie na mój udział w tej pracy,

¹² Pomyłki dotyczą też nazwisk znanych mi osób: z Haliny Szymańskiej zrobiono H. Szymańskiego (tak zresztą i w tekście, III, s. 252, poprawnie IV, s. 101); z Ładyki — Ładygę, z Sreniowskiego — Średniowskiego. Należy zresztą wyrazić uznanie dla żmudnego, a pożytecznego bardzo trudu pracy nad indeksami, zwłaszcza rzeczowym. Niektóre pomyłki (także w tekście dzieła) mają zapewne charakter korektorski — np. przepisy „szczegółowe” zamiast „szczególne” w t. III na s. 534; „prawo karne (materialne i cywilne)” zamiast „i procesowe” na s. 444 tegoż tomu itp. Kłopot był z pojęciami religii, wyznania itd. Dano w indeksie rzeczowym tylko „wyznanie” i „kościół” pomijając „religię” (i „obrządk”). Z trzech „religii” według prawa o małżeństwie z 1836 r. (zob. niżej w tekście) dwie dano pod wyznania, a rzymskokatolicką (ze s. 512) pominięto.

¹³ Zob. wyżej, s. 106. Już w poprzednich punktach tych uwag zdarzało mi się tu i ówdzie zahaczać o tom IV.

wprawdzie uboczny, ale dość wydatny. Moja ogólna recenzja z makie-ty była opublikowana z małymi tylko skrótami, uwagi zaś szczegółowe (nie opublikowane) obejmowały przeszło 52 strony maszynopisu¹⁴. Wy-magałoby obszernej pracy ustalenie, co z moich uwag ogólnych i szcze-gółowych uwzględniono w ostatecznej wersji tomu. Trudu tego nie war-to tu podejmować. Moje sugestie zapewne nie zawsze były trafne, mo-gły też zostać sprostowane lub uzupełnione przez późniejszą literaturę przedmiotu. Jestem przekonany, że większość zmian i dodatków w to-mie pozostawionym przez K. Grzybowskiego pochodzi od autorów, któ-rzy uzupełnili to dzieło i przygotowali je do druku. Podam tylko nieco spostrzeżeń wrywkowych z lektury tomu IV.

Wiktor Arcimowicz (s. 63 i in.) był od 1863 r. członkiem Rady Ad-ministracyjnej Królestwa i wiceprezesem Rady Stanu (senatorów Kró-lestwa Polskiego, jak według Indeksu osób, gdzie zaliczono go do tomu III, w tym czasie już nie było, a wątpię, by należał do warszawskich departamentów Senatu). W Komitecie Urządzającym przewodniczył po-czątkowo Komisji Prawniczej. Był nie najbliższym współpracownikiem, lecz antagonistą M. Milutina i jego zwolenników, aż podał się do dy-misji ze wszystkich stanowisk w Królestwie w 1865 r. Milutin przed-stawiał cesarzowi, że Arcimowicz chce być drugim Wielopolskim (zob. artykuł o nim — Polaku z pochodzenia — w PSB i bliższe szczegóły w artykule K. Groniowskiego o walce Milutina z Bergiem; artykuł cy-towany na s. 61).

Własna Kancelaria Cesarska funkcjonowała do 1917 r. (s. 70), a tylko zreorganizowano ją ostatecznie w 1882 r. tak że była już odąd jedno-lita, bez oddziałów. Oddział III zlikwidowano w 1880 r. (o tym na s. 161), a niektóre inne już wcześniej. Po polsku powinno być „osobista”, nie „własna”, można jednak stosować ten rusycyzm, jak było w ówczesnej polszczyźnie. Była też *Gosudarstwiennaja Kancelarija*, która m. in. przygotowywała projekty ustaw sądowych (z dużym udziałem A. Pław-skiego, o nim mój biogram w PSB).

To samo można powiedzieć o etymologii nazwy (polskiej?) „generał-gubernator” (s. 72). Od 1775 r. byli w Rosji „namiestniki”, nazwani później generał-gubernatorami (o nich wzmianka w tomie III, s. 850, a dokładniej trochę u Kutrzeby w tomie III, a tu przelotnie w tomie IV na s. 710). Ci raczej nie byli dowódcami wojskowymi w czynnej służbie. Namiestnik Królestwa zaś był zawsze generałem, poczynając od J. Zajączka. Funkcje wojskowe I. Paszkiewicza były dużo szersze (zob. t. III, s. 306) niż generał-gubernatorów po 1874 r. Minister spra-wiedliwości (nie wojskowy) miał w Senacie stanowisko „generał-proku-rora”, więc chyba generalnego prokuratora. Tak samo w tekście o Kró-

¹⁴ Literaturę podawałem obficie w różnych miejscach, ale tylko pismem ręcz-nym.

lestwie Polskim należałoby pisać o generalnym gubernatorze, ale można i tak, jak go z rosyjska nazywano ówczasie.

Wołosti rosyjskiej nie można, przynajmniej formalnie, uważać za najniższy stopień administracji terenowej, odpowiednik gminy w Królestwie (s. 70). W praktyce spełniała pewne funkcje wykonawcze policyjne itp., ale głównie była jednostką stanowo-samorządową (w majątkach państwowych już od 1797 r.). Powiaty dzieliły się na „stany”, ale chyba dopiero po 1861 r. (o tyle nieścisłe w tomie III, s. 851, gdzie znowu pisze się, że to one odpowiadały polskim (?) gminom).

O kasacie klasztorów w 1864 r. (s. 130) napisano niezbyt ściśle, chociaż z tekstu można się domyślać, jak było w istocie. Zamykane miały być właśnie „etatowe”, skoro obowiązywał zakaz ogólny przyjmowania do nowicjatu, z wyjątkiem klasztoru Paulinów na Jasnej Górze (przyp. 49). „Nieetatowe” to chyba klasztory te, które zamknięto od razu w 1864 r. jako liczące już wtedy mniej niż 8 członków. Tak według S. K u t r z e b y, *Historia ustroju*, t. III, s. 153 i n., chociaż ten autor podaje nieco inne liczby klasztorów i nie wspomina o wyjątku dla paulinów częstochowskich.

O stanach wyjątkowych (s. 149 - 154) można by dać nieco informacji uzupełniających według W. M. G e s s e n a, *Iskjuetitelnoje położenie* Petersburg 1908). Stan wojenny był wtedy unormowany ustawą z 1892 r., a chociaż przewidziany w zasadzie na czas wojny zewnętrznej, był stosowany i w czasie pokoju. Był też stan oblężenia (przepisy z 1901 r.), ale nie miał tego znaczenia, co np. we Francji, lecz odnosił się tylko do twierdz otoczonych przez nieprzyjaciela, nie był więc, przynajmniej na razie, aktualny w Królestwie Polskim (zob. też mój artykuł w CPH, 1973, z. 1, powołany w tomie III, gdzie sięgam jednak i do późniejszego rozwoju, o.c., s. 181).

Sądów wiejskich w Rosji (s. 215) nie można zaliczać, jak gminnych w Królestwie, do sądownictwa pokojowego; istniały one w ogóle poza reformą sądową z 1864 r. (były od niej wcześniejsze, zwłaszcza dla chłopów w majątkach państwowych), należały nie do resortu sprawiedliwości, lecz spraw wewnętrznych (i majątków państwowych). W 1884 r. utworzono dla nich osobny „departament chłopski” w Senacie, jako najwyższą instancję odwoławczo-nadzorczą, w 1912 r. zaś *Wierchnyj Sielskij Sud*. Co innego nasze sądy gminne (i po rosyjsku nazywane *gminnymi sudami*), które były na równi z sądami pokoju, z apelacją do zjazdów sędziów pokoju. Dwa departamenty kasacyjne (oprócz nich istniały inne departamenty i różne „przybudówki” Senatu) przyjmowały odwołania tą drogą nie tylko od sądów ogólnych, ale i zjazdów sędziów pokoju¹⁵.

¹⁵ W skład sądów gminnych po 1876 r. wchodziłi nie „również” (s. 217), lecz głównie dziedzice i inteligencja. Należałoby przy sądownictwie i na s. 656 podać, że nie przywrócono sądów gminnych; nie każdy czytelnik zauważy ten ważny szczegół.

Pod literą A (s. 216 - 218) dano nie tylko sądownictwo pokojowe, ale i ogólne. Należało wspomnieć, że Izba Sądowa Warszawska (inaczej niż izby w rdzennej Rosji) składała się nie z dwóch, lecz z trzech departamentów: trzecim był departament (lub wydział) oskarżający, który zorganizowano właśnie ze względu na brak w Królestwie sądów przysięgłych.

Wydawnictwo urzędowe (czy półurzędowe) P. Kapuścińskiego trudno zaliczać do literatury (s. 226), brak w nim nawet słowa wstępnego lub przedmowy wydawcy¹⁶.

Mocniej należało przeciwstawić sobie zwyczaj dzielenia gospodarstw zgodny z Kodeksem Napoleona (s. 236 i n.) z przepisami zakazującymi dzielenia osad chłopskich na części mniejsze od 6 morgów (s. 103)¹⁷. Bardzo instruktywny jest co do tego artykuł D. Anca (powołany na s. 225).

Wypowiedziane tu uwagi o różnym charakterze, głównie uzupełniające, czasem kontrowersyjne, nie mogą zaważyć na wartości obu tomów, które są dużym sukcesem ich współautorów i autorów, a także Redaktora całości pięciotomowej *Historii państwa i prawa Polski*. Praca nad tą całością dobiegła końca, chociaż można by jeszcze planować w przyszłości opracowanie dalszego tomu z dziejami państwa i prawa Polski w okresie okupacji 1939 - 1945 i w pierwszych latach Polski Ludowej.

¹⁶ Co innego np. J. J. Litauera, *Materiały do rewizji kodeksu cywilnego* (powołane tu w literaturze do prawa cywilnego w t. III na s. 495), gdzie jest obszerny wstęp wydawcy — niehistoryka (choć raczej powinno się, traktując jako wydawnictwo, powoływać je: *Materiały*, wyd. J. J. Litauer). O Zbiorze Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego 1866 - 68 jest wzmianka jako o publikacji urzędowej w tomie IV, s. 41. Jest to źródło poznania prawa raczej z okresu wcześniejszego; powołuje się też je często w przypisach do tomu III, a także omówiono je tam w ustępie pt. (niezupełnie ścisłym) „Publikacja norm prawnych” (s. 242); tu podano, że doliczono się tylko tomów 64, nie 67, co trzeba uzgodnić, jak i tytuł opracowania J. Kaczkowskiego. Według Bibliografii A. Suligowskiego w ZPA było tomów 64. Nie jest ścisłe, jak pisze się w tomie III (l.c.), jakoby w ZPA pomieszczono akty prawne poprzednich rządów, „które nie utraciły mocy obowiązującej”, bo np. instrukcja z 17 V 1808 r. straciła moc już po dekrete z 26 VII 1810 r., a oba te akty są w ZPA, podobnie jak „Organizacja ministrów” z 20 V 1808 r., która chyba nie obowiązywała po 1815 r.; są — wyjątkowo — w ZPA nawet akty władz powstańczych z 1830/31 r. Uzupełnieniem ZPA jest też zbiór pt. *Przepisy odnoszące się do czynności rządów gubernialnych i naczelników powiatowych*, Warszawa 1867 - 68, tomów 31. Tu tylko można znaleźć przepisy o wyznaniach i akty generał-policmajstra z czasu po powstaniu styczniowym. Mylnie podano też w tomie III, s. 241, jakoby wspomniana w tekście publikacja P. Kapuścińskiego miała układ systematyczny (w istocie: chronologiczny, według lat; tylko obszerny skorowidz na początku był ułożony systematycznie).

¹⁷ Przepisy te były też z 1891 r.

Gdyby okazało się potrzebne nowe wydanie tomów III i IV, należałoby, ze względu na skomplikowanie i trudności tej pracy, poddać raz jeszcze odcinki ich treści dodatkowemu opracowaniu przez autorów, z uwzględnieniem wyników tej dyskusji, a ewentualnie też opinii szczegółowych kompetentnych recenzentów. Byłyby to recenzje wewnętrzne, pisane specjalnie z punktu widzenia nowej ulepszonej edycji obu tomów.

